

# Synkretyzm

AUTOR: MARIUSZ BOGDANOWICZ ZDJĘCIE: TVRTRKO UJEVIĆ

– czyli inaczej pomieszanie z poplątaniem? Przytoczę całą definicję ze Słownikiem Języka Polskiego:

synkretyzm<sup>1</sup>:

1. łączenie w jedną całość różnych, często sprzecznych, koncepcji lub idei filozoficznych, religijnych; eklektycyzm;
2. współistnienie takich elementów w religii lub filozofii;
3. w językoznawstwie:
  - a) identyczność kształtu dwóch (lub więcej) form wyrazowych tego samego wyrazu (np. wyraz „muzeum” cechuje synkretyzm wszystkich form w liczbie pojedynczej);
  - b) wielofunkcyjność formy lub końcówki fleksyjnej, np. -ść w słowie „wielofunkcyjność” – tworzenie rzeczownika odprzymiotnikowego, a w słowie „pość” – tworzenie trybu rozkazującego;
4. w psychologii: postrzeganie pewnych rzeczy lub zjawisk całościowo, bez wyodrębniania poszczególnych części, spowodowane brakiem zdolności do analizy i syntezy.

Mam nadzieję, że w niedalekiej przeszłości hasło będzie uzupełnione o wyjaśnienia również z dziedziny muzyki.

Z pojęciem tym kojarzy się wolność twórcza. Nic piękniejszego w sztuce nie może się wydarzyć. Kończąc *Fryty* (TG 97, grudzień 2015) sugerowałem, że może nastąpić ciąg dalszy, bo temat ważny i chodzi za mną ostatnimi laty. Przypomnę, że było tam o free jazzie, o zerwaniu z obowiązującym status quo i też o tym, że później, już po fusion nie można wyodrębnić żadnego dominującego stylu. Rozwijając temat free, można dodać, że właściwe mu otwarcie melodyki, harmonii, rytmu i formy trwale poszerzyło spektrum wyrazowe jazzu. Dało mu nowy oddech. Równolegle w muzyce tzw. poważnej miał miejsce bardzo podobny proces. Nie ma przypadków...

Był czas odkrywania, wytyczania kierunków. Pisałem już o nieudeptanym śniegu, który mieli przed sobą prekursorzy. Teraz, zdawać by się mogło, wszystko kręci się w kółko, wszystko już było i nic nowego się nie wydarzy. Dotyczy to wielu gatunków muzyki. Artyści nie mają dziś łatwo. Znalezienie własnego języka, pomysłu na coś oryginalnego, to nie są proste wyzwania. Wielu współczesnych twórców poszukuje, łącząc różne gatunki, style, kierunki. Czasem też dyscypliny artystyczne. Wszystkie chwytły dozwolone. Z jednej strony jest słynne „mędrca szkiełko i oko”, z drugiej niczym nieskrępowana swoboda awangardy. A gdzie złoty środek? Czy akademicyzm, ćwiczenie etiud i doskonalenie warsztatu musi, jak niektórzy twierdzą, skutkować ograniczeniami i wstecznością? Jak się coś wymyśla, to nie sposób, choćby podświadomie, nie sugerować się przeszłością. A, gdy zastany porządek mamy zamiar zburzyć – trzeba wiedzieć, co chce się zniszczyć. I koło się zamyka. Czyli jednak – uczyć się i poznawać spuściznę... Przytoczę tu, już po raz en-ty, przykład Johna Coltrane'a, który

wchłoniął całą historię jazzu i słysząc ją było w każdej zagranej przez niego nucie. „On the other hand” – cytując Tewjego Mleczarza, może przecież pojawić ktoś, kto bez znajomości tego wszystkiego i bez żadnej świadomości zrewolucjonizuje i wywróci wszystko do góry nogami... I już nic nie będzie tak jak przedtem.

Jest jeszcze kolejny aspekt zagadnienia. Czy artyści aby na pewno dokładają wszelkiej staranności? Czy nie idą na łatwiznę? Czy powodowani chęcią zysku, nie zaniżają celowo poziomu? Pewnie, że są i tacy, zawsze byli. Ulubionym określeniem mojego ojca na tę grupę było – szmirusy. Muzyka przecież może służyć rozrywce, ale nie musi być tandetą. To już sprawa etyki. Wspaniałych przykładów przecież jest wiele. Chociażby Stevie Wonder, Michael Jackson czy Sting – to przecież pop aż miło, a jaki wartościowy. Czyli da się.

Można tak dywagować bez końca. Niekiedy wpuszczam się w tę ślepą uliczkę. Po jakimś czasie zdaję sobie jednak sprawę, że są to stricte idealistyczne i teoretyczne rozterki zakładające obiektywne i sprawiedliwy osąd, a z tym, jak wiadomo, różnie bywa...

Nie dajmy się jednak zwieść. To nie niemoc twórcza jest odpowiedzialna za taki stan rzeczy, a komercjalizacja i równanie w dół. Żeby się sprzedało, żeby zwiększyć oglądalność i tym samym zachęcić reklamodawców. A może by tak spojrzeć w górę? Musi to się stać, i to jak na mój wdech nie za długo. Pojawi się coś nowego. Niszczący kulturę dyktat generowania zysku za wszelką cenę musi się skończyć. Nawiasem, niszczy on również wiele innych dziedzin naszego życia.

Ale ad rem. Wydaje mi się, że siłą dzisiejszej sztuki jest właśnie łączenie różnych gatunków, dziedzin, czasem przeciwieństw – czyli synkretyzm. Trwanie w okopach ortodoksji skutkuje skostnieniem reguł i oderwaniem od rzeczywistości.

A i tak pod spodem tego wszystkiego jest normalny najzwyczajszy warsztat, świadomość, wiedza, umiejętności i talent, a nie samo chciejstwo bycia artystą...

Mariusz Bogdanowicz

NA STRONIE [WWW.MARIUSZBOGDANOWICZ.PL](http://WWW.MARIUSZBOGDANOWICZ.PL) ZNAJDZIECIE ARCHIWUM FELIETONÓW MARIUSZA BOGDANOWICZA OPUBLIKOWANYCH DO TEJ PORY NA ŁAMACH TOPGUITAR.



<sup>1</sup> <http://sjp.pl/> [dostęp 10.01.2016.]